

## Wilki a zwierzęta gospodarskie

Katarzyna Bojarska i Roman Gula

Historia zabijania przez wilki zwierząt należących do człowieka sięga bardzo dawnych czasów, tak dawnych jak sama hodowla. Jedna z biblijnych przypowieści mówi, że Bóg zapewnił Adamowi stałe źródło pożywienia w postaci owiec. Kiedy pierwsi ludzie byli głodni, mieli uderzyć kijem w powierzchnię morza, a z wody wyłoni jagnię. Pewnego dnia, Adam w przypiływie zachłanności zapragnął pościć całe stado owiec. Zszedł na plażę i zaczął uderzać raz po raz w powierzchnię wody. Jedna za drugą, owce wychodziły z morza, dołączając do stada. Wreszcie, po kolejnym uderzeniu, zamiast owcy z wody wyszedł wilk, porwał jedno z jagniąt i uciekł w głąb lądu. W ten sposób wilk został powołany do zabijania zwierząt należących do człowieka, a co więcej stał się narzędziem kary boskiej.

Kiedy popatrzymy na rejony Europy, Ameryki Północnej i Azji, w których występują wilki, zobaczymy prostą zależność: wszędzie tam, gdzie owce, kozy, krowy, konie i inne zwierzęta hodowlane przebywają na pastwiskach, są zabijane przez wilki. Skala tego zjawiska jest bardzo zróżnicowana, ponieważ częstotliwość ataków zależy od całego szeregu czynników. Jak można się domyślić, częstszym atakom sprzyja wysokie zagęszczenie zarówno wilków, jak i zwierząt gospodarskich przebywających poza budynkami. Wilki są drapieżnikami oportunistycznymi, czyli preferują te ofiary, które jest im najłatwiej znaleźć i upolować. Większość zwierząt udomowionych przez człowieka utraciło zachowania umożliwiające im obronę przed drapieżnikami. Między innymi z tego wynika przysłowiowa bezbronność owiec. Dlatego w rejonach, w których liczebność naturalnych ofiar jest niewielka, wilki opierają swoją dietę na zwierzętach gospodarskich. Ma to miejsce między innymi w niektórych częściach Portugalii, Hiszpanii, Włoch i Turcji. Z drugiej strony, zwierzęta gospodarskie, nawet jeśli są liczne, mogą być dla wilków trudno dostępne, jeśli są dobrze chronione. W rejonach, gdzie koegzystencja wilków i hodowli trwa nieprzerwanie od wieków, ludzie nauczyli się skutecznie chronić swój inwentarz. Nadzorują stada w trakcie wypasu, używają psów pasterskich, a na noc często zamykają zwierzęta w drewnianych zagrodach-koszarach. Obecnie stosują także ogrodzenia elektryczne złożone z kilku gęsto rozmieszczonych przewodów.

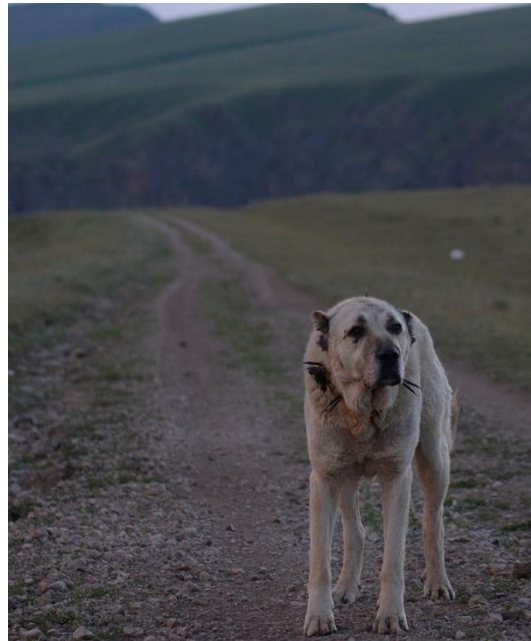
W rejonie Kars w północno-wschodniej Turcji duża część społeczeństwa utrzymuje się z wypasu owiec i krów. W tym surowym klimacie - większości obszaru położona jest ponad 2000 m nad poziomem morza - sezon wegetacyjny trwa krótko i jest w pełni wykorzystywany przez pasterzy. Od maja do września wędrują oni wraz ze swoimi stadami przez otwarte równiny i zalesione górskie doliny, poszukując najlepszych pastwisk. Na tym samym terenie żyje dużo wilków i niedźwiedzi, ale niewiele dzikich ssaków kopytnych. W zasadzie występują tam tylko dziki, które przetrwały dzięki temu, że muzułmanie nie jedzą wieprzowiny. Choć wilki są w Turcji gatunkiem chronionym, za zwierzęta przez nie zabite nie wypłaca się odszkodowań. Dlatego ochrona stad przed drapieżnikami jest stałym elementem codzienności i czasami przyjmuje formę bezpardonowej walki. Przy takim wędrownym wypasie nie ma czasu na budowanie koszarów czy innych ogrodzeń. Dlatego stada nadzorowane są cały czas przez pasterzy i psy – wielkie, z obciętymi uszami (uszy bolą i mocno krwawią w razie zranienia), zaopatrzone w najeżone kolcami obroże. Większość pasterzy posiada również broń palną.

Od początku 21 wieku wilki powracają na tereny Europy i Ameryki Północnej, na których nie występowały od dziesiątek, a nawet setek lat. Jest to często mozaika obszarów rolnych i lasów, sprzyjająca atakom wilków na inwentarz. Hodowcy zwierząt gospodarskich nie mają w zwyczaju pilnować swoich stad przed atakami drapieżników, a w niektórych rejonach tradycją jest pozostawianie zwierząt w sezonie wypasów zupełnie bez nadzoru nawet na kilka miesięcy. Tak postępują hodowcy w niektórych krajach alpejskich i Norwegii. W tych krajach konflikt między wilkami a hodowlą nie ogranicza się tylko do natężenia szkód. Hodowcom trudno się pogodzić z faktem, że muszą coś zrobić, aby chronić swoje stada.

Nie wszyscy wiedzą, że w Polsce również mamy tradycje wypasu bez nadzoru. Koń huculski, prymitywna rasa niedużych koni, bywa wciąż jeszcze hodowany w tradycyjnym systemie tabunowym. Tabun składający się kilku-kilkunastu klaczy i jednego ogiera jest pozbawiony nadzoru również w nocy, często przebywając na pastwiskach oddalonych od zabudowań. Takie stada można spotkać w Bieszczadach, gdzie zagęszczenie wilków i częstość ataków na zwierzęta gospodarskie należą do najwyższych w Polsce. Zgodnie z obecnie obowiązującym polskim prawem, takie warunki chowu zwierząt uniemożliwiają wypłatę rekompensaty za ewentualne ataki drapieżników, ponieważ zwierzęta pozbawione są odpowiedniego nadzoru. Okazuje się jednak, że konie huculskie nie potrzebują zabezpieczeń przed wilkami, ponieważ są w stanie same się skutecznie bronić. Rolę obrońcy stada pełni tu przede wszystkim ogier, więc od jego sprawności, czujności i doświadczenia, a także od liczby klaczy, którymi się opiekuje, zależy czy wilki będą dla koni zagrożeniem. Przekonałam się o tym kiedyś przechodząc przez pastwisko koni huculskich z moim owczarkiem niemieckim. Kiedy tylko konie zauważyły Niuńka, ogier zręcznie wyminął mnie (próbowałam go zatrzymać) i zaatakował psa przednimi kopytami. Nastąpiła pogoń, podczas której koń konsekwentnie próbował naskoczyć na grzbiet mojego przerażonego owczarka, który na szczęście wiedział, że należy uciekać w stronę ogrodzenia. Wilkom



Konie huculskie w Bieszczadach – hodowla tabunowa



Turecki odpowiednik owczarka podhalańskiego - pasterski pies stróżujący w obroży ochronnej, prowincja Kars w Turcji.

czasami jednak udaje się zabić konia huculskiego, najczęściej nowonarodzone źrebię. Zdarza się to częściej, kiedy w stadzie nie ma ogiera albo kiedy ogier nie ma dobrych predyspozycji do obrony i ma po opieką zbyt wiele klaczy.

Konie huculskie są przykładem tego, jak utrzymanie tradycyjnych praktyk hodowlanych oraz ras zwierząt w rejonach występowania wilków może w pewnym stopniu zabezpieczać przed atakami drapieżników. Owce co prawda nie potrafią się bronić przed wilkami, ale różne rasy zachowują się odmiennie podczas wypasu. Owce redykowe (na przykład polska owca górską) poruszają się w zwartej grupie-

redyku. Dzięki temu owczarki podhalańskie, które są tradycyjnie wykorzystywane w Polsce i całych Karpatach, mogą bronić tych owiec przed wilkami. Trio złożone z owcy redykowej, owczarka podhalańskiego i nadzorujących je juhasów jest skutecznym systemem ochrony stad. Niestety, preferowane obecnie (zarówno przez konsumentów jak przez system dopłat) mięsne rasy takie jak suffolk lub czarnogłówka rozpraszają się po całym pastwisku i nawet dobre psy stróżujące nie są w stanie wiele zdziałać. Jedynym, skutecznym systemem w takim przypadku są ogrodzenia pastwisk, najlepiej elektryczne.

Kiedy wilki atakują zwierzęta gospodarskie, często nie poprzestają na zabiciu jednej sztuki. W Bieszczadach nierzadko zdarza się zabicie 10 i więcej owiec lub kóz. Najwięcej odnotowano 40 owiec zabitych podczas jednego ataku. Zjawisko, to zwane nadmiernym zabijaniem (od angielskiego określenia surplus killing) jest kosztowne dla hodowców, a dodatkowo pogorsza nastawienie lokalnych społeczności do wilków. Ponieważ wilki zazwyczaj zjadają tylko niewielką część zabitych zwierząt, ludziom trudno uwierzyć, że przyczyną ataku był głód. Często,



Owce rasy suffolk rozproszone na pastwisku

antropomorficznie, interpretują takie zachowanie jako zabijanie dla przyjemności. Tymczasem takie zachowanie wilków zostało ukształtowane przez dobór naturalny. W naturze sytuacja, w której wilki mają możliwość upolowania kilku dzikich zwierząt na raz zdarza się rzadko, ponieważ dzikie ofiary najczęściej biegają szybciej niż wilki i potrafią się bronić. Jednak, jeśli taka okazja się pojawi, na przykład dzięki uwięzieniu grupy jeleni w głębokim śniegu, w interesie wilków leży uśmiercenie jak największej liczby zwierząt. Co prawda, drapieżniki nie będą w stanie zjeść ich natychmiast, ale nie oznacza to, że mięso się zmarnuje – wilki będą powracać do zabitych zwierząt, aż zjedzą je w całości. Nie powinno więc nikogo dziwić, że wilki, podobnie jak inne drapieżniki (przysłowiowa kuna w kurniku), w sytuacji, gdy ich ofiary nie mogą się bronić ani uciekać, instynktownie zabijają ich jak najczęściej. Niestety większość zwierząt gospodarskich utraciło zachowania pozwalające im ograniczyć ryzyko drapieżnictwa, więc nie chronione przez człowieka stanowią dla wilków gotowe danie podane na talerzu. Na przykład zaatakowane owce często rozbiegają się w panice, rozbijając się i raniąc o ogrodzenie i drzewa. W rezultacie, wilki robią to, do czego przygotowała je ewolucja, a że kierują się instynktem, a nie chłodną kalkulacją, nie biorą pod uwagę, że właściciel zabitych zwierząt zapewne nie pozwoli im na spożycie owoców ich pracy. W ograniczaniu nadmiernego zabijania skuteczny jest bezpośredni nadzór człowieka lub pasterskich psów stróżujących – nawet jeśli wilki zaatakują, to atak ten zostanie przerwany, zanim zginie więcej zwierząt.

Poza dużymi zwierzętami gospodarskimi, wilki często zabijają też psy. Psy są bardzo blisko spokrewnione z wilkami, toteż w ich przypadku mamy do czynienia z dodatkowym mechanizmem powodującym agresję u wilków – konkurencją. Rodziny wilcze atakują obce wilki na swoim terytorium, trudno się więc dziwić, że wąsające się po lasach psy mogą nigdy nie wrócić do domu. Jednak zdarza się również, że wilki polują na psy aby je zjeść. Zjawisko to, podobnie jak w przypadku ataków na większe zwierzęta udomowione, najczęściej występuje wówczas, kiedy brakuje im innego pokarmu. Zdarzają się również wilki, które z pewnych względów mają problemy z polowaniem – na przykład osobniki chore lub młode wilki

wędrujące w poszukiwaniu partnera. Aby upolować psa takie wilki zbliżają się niekiedy do osiedli ludzkich, a czasem wchodzą nawet na podwórka. Dzieje się tak najczęściej w nocy, kiedy wilki czują się bezpiecznie. Ofiarami są najczęściej psy wałęsające się, uwiązane na łańcuchach i przebywające na nieogrodzonych lub niewystarczająco ogrodzonych posesjach położonych w rozproszonej zabudowie, w pobliżu terenów leśnych.

Reasumując, wszędzie tam, gdzie hodowla zwierząt współistnieje ze znaczącymi populacjami wilków, drapieżniki te zabijają i będą zabijać zwierzęta gospodarskie. Nie wynika to z krwiożerczej natury wilków, ale po prostu z naturalnego zachowania tych drapieżników, które aby przeżyć muszą polować na inne zwierzęta. My ze swej strony możemy i powinniśmy ograniczyć ryzyko ataków. Możemy to robić chroniąc inwentarz, ale także zachowując odpowiednio wysokie zagęszczenia dzikich ssaków kopytnych, którymi żywią się wilki.

7 września 2019

Czytelnicy zainteresowany szczegółami konfliktu wilków i hodowli zwierząt na Podkarpaciu mogą sięgnąć do artykułu: [Gula, R. 2008. Wolf depredation on domestic animals in the Polish Carpathian Mountains. Journal of Wildlife Management, 72:283-289.](#)